Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.
Nr. 17. Kraków-Lwów, dnia 27 kwietnia 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalne . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Pierwsze posiedzenie.

WSPÓLNE ZEBRANIE TRZECH KLUBÓW LUDOWYCH.

Po dłuższych konferencjach i przygotowaniach, odbyło się nareszcie w dniu **15. kwietnia** b. roku pierwsze wspólne zebranie trzech klubów ludowych, a to „Piasta“, „Wyzwolenia“ i Stronnictwa Chłopskiego — w Warszawie, w gmachu sejmowym.

Zeszli się nareszcie w jednej sali ci, co jeden mają cel i jeden interes, co łączy ich i łączyć powinna tasama myśl i tasama sprawa, choć innemi chodzili drogami.

Prezes „Wyzwolenia“ poseł Róg, w przemówieniu swem, posiedzenie to nazwał nawet historycznem, a przyznać trzeba, uczynił to nie bez słuszności.

ETAPY RUCHU LUDOWEGO.

Ruch ludowy ma bowiem już swoją historję, która się dzieli na różne etapy.

Pierwszy jej okres, to walka przebudzonego olbrzyma, jakim jest lud, z gniotącą go zmorą ucisku i niewoli tak fizycznej, jak duchowej, to okres katuszy moralnej i fizycznej dla wielu, ale też **okres będący kuźnią charakterów i wielką szkołą wychowania obywatelskiego ludu.**

Z niego wyszli najtęższi szermierze sprawy ludowej i narodowej, którzy stawiali ideę ponad wszystko, gotowi dla niej pracować, cierpieć, świadczyć, a nawet ginąć.

Te świetlane postacie stoją nam stale przed oczyma i niezawodnie historyk nie zapomni o nich.

Następny zaś okres przynosi bolesną historję rozbicia i rozkładu, czasy walki pomiędzy sobą i licznych rozłamów, okres deprawacji, która często nie ominęła nawet ludzi, sprawie ludowej do niedawna szczerze zupełnie oddanych.

Smutny to okres zapędów sanacyjnych, wielkich zdrad, dokonywanych często przez nibyto czcigodnych luminarzy, w postaci Bojków, Wojewodów, Rudników, jak również i mniej „czcigodnych“ faryzeuszów i Judaszów.

NOWY OKRES W RUCHU LUDOWYM. WALKA O BYT I PRAWO.

Ten okres się na szczęście kończy. Wierzmy, że to, na wstępie **przezemnie wymienione zebranie, będzie zapoczątkowaniem owego trzeciego okresu.**

Nie będzie to okres odpoczynku, ani używania, lecz **walki bezwzględnej, walki o byt i prawo; okres pracy wytężonej o Państwo i przyszłość ludu naszego, w wysokim stopniu dzisiaj zagrożoną.**

Również ma to być okres, w którym **praca wspólna wyrównać musi zaniedbania i braki, spowodowane rozbiciem i płynącą z niego słabością.**

Dawną walkę miedzy sobą, która tyle absorbowała sił i przyniosła szkody, **zastąpić winna wspólna walka z wrogiem, któremu na imię bezprawie, gwałt, anarchja i demoralizacja** wszelkiego rodzaju, w której się może Państwo utopić zupełnie, a chłopi zginąć, jako się i czynnik polityczny.

Wroga tego znamy dziś wszyscy, gdyż potrafił on się obnażyć zupełnie.

WSPÓLNA REZOLUCJA KLUBÓW LUDOWYCH.

Stan wytworzony potwierdza rezolucja, zaproponowana przez p. Roga, a jednomyślnie przyjęta przez zebranych. Mówi ona:

4-letnie rządy pomajowe doprowadziły do ruiny gospodarczej wieś. Drobne rolnictwo stacza się na dno upadku. Kraj cały przeżywa ciężkie przesilenie gospodarcze. Wszyscy uginają się pod nadmiernemi podatkami. Ci, którzy rządzą i wydają olbrzymie fundusze podatkowe, nie chcą nad sobą kontroli Sejmu, wybranego przez cały naród. Za chęć i próbę rozpatrywania nadużyć, pociągania winnych do odpowiedzialności, Sejm i posłowie obrzucani są błotem obelg i kłamstw. Sejmowi nie pozwala się obradować. W ten sposób unicestwia się wpływ mas ludowych na sprawy państwowe, samorządowe i gospodarcze.

KTO WINOWAJCĄ?

Choć to dość delikatnie brzmi, jednak jak **ciężki akt oskarżenia**, którego zrozumieć nie mogą, chyba już bardzo gruboskórni ludzie.

Któż ma być tym oskarżonym?

Odpowiedź chyba dość prosta. Jeżeli wieś stacza się mimo swojej pracowitości **na dno ostatecznej nędzy, to w tem niema jej winy. Jeżeli kryzys, spowodowany brakiem kredytów szerzy spustoszenie, to winni ci, co rządy sprawują, oni bowiem mają w ręku skarbonę państwową. Jeżeli rozbrat pomiędzy olbrzymią większością narodu i rządzącymi staje się coraz większy, a przepaść dzieląca ich coraz szerszą i głębszą, to wina nie leży po stronie odtrąconych i poniewieranych. Jeżeli nieufność, podejrzenie wzrasta i potęguje się z dnia na dzień, to winnemi nie są krzywdzeni.**

W CZEM RATUNEK?

Jakąż receptę na naprawę i uzdrowienie tych strasznych stosunków daje rezolucja?

„Wobec powyższego, — mówi ona — **kluby parlamentarne „Wyzwolenia“, Stronnictwa Chłopskiego i „Piasta“ postanawiają uzgodnić swe postępowanie tak w Sejmie, jak w kraju, celem utworzenia wspólnego frontu ludowego dla obrony zagrożonych interesów gospodarczych i praw politycznych ludu wiejskiego.**

Wszelkie zakusy ze strony obozu dziś rządzącego odebrania lub ograniczenia praw ludu czy to przez gwałt, czy przez fałszowanie woli narodu, jak to było przy ostatnich wyborach, zastaną wieś przygotowaną do jednolitego i stanowczego odporu“. —

Przeczytajcie to uważnie i zapamiętajcie co powiedziano, — kto powiedział i komu, bo to **jest jaskrawą ilustracją wytworzonych w Polsce stosunków.** —

Nikt obcy zapewne nie zrozumiałby tego. Jakto — musiałby zapytać — **to ci, co stanowią podstawę Państwa, dopominać się muszą dla siebie o prawo, to ci, co żywią pracą swoją wszystkich, ci co są ostoją niepodległości państwowej, co groszem swoim utrzymują maszynę państwową, a nawet swoich ciemięzców, muszą wnosić zbiorowe protesty przeciw gwałtom i bezprawiu na nich dokonywanym?**

OBOWIĄZEK WOBEC PAŃSTWA I WOBEC CHŁOPÓW.

A jednak. —

Nie jestem optymistą, staram się patrzeć trzeźwo i zimno oceniać wypadki. Tego jednego posiedzenia wspólnego nie uważam za **fakt**, który zmieni natychmiast stosunki w Polsce, nie mniej jednak wierzę, że musi **on mieć swoje następstwa ze względu choćby na podłoże na jakiem ono się odbyło i na przyczyny**, które je spowodowały, a może także przyspieszyły. Początek dobry zrobiony. Dalszy ciąg przyjść musi mimo przeszkód, które były i będą robione, — jeśli tylko **będzie szczera chęć i dobra wola u czynników decydujących w polityce ludowej; a zmusza do tego obowiązek tak wobec Państwa, jak też wobec chłopów.**

Doświadczenie przykre, nabyte w ciągu lat ostatnich powinno wszystkim podyktować drogę. A jest ono bogate, może zbyt bogate.

Za duże są koszta walki między sobą prowadzonej, by je chłopi płacili dalej. Koszta zgody ludowej zapłacić powinni i muszą drudzy.

My piastowcy, którzyśmy tyle okazali przyzwoitości a nawet ustępliwości, zostaliśmy dostatecznie z różnych skrupułów uleczeni. Inni też zapewne.

Wierzyć mam prawo, że dobra wola pokona wszelkie przeciwieństwa i trudności i że to pierwsze posiedzenie otworzy nowy okres, który będzie okresem nowej pracy i walki, ale też okresem zwycięstwa ludu, zwycięstwem prawa i sprawiedliwości.

Od tej pracy nikt się zapewne nie usunie.

WINCENTY WITOS
Prezes P. S. L. „Piast“.

Wierzchosławice 18 kwietnia 1930 r.

Krwawe demonstracje w Zawierciu.

W Wielki Piątek w Zawierciu doszło do **krwawych zajść.** Przez parę dni przedtem bezrobotni zabiegali o wypłatę zasiłku w magistracie. Ponieważ ze strony prezydenta miasta otrzymali odpowiedź wymijającą, zaczęli demolować urządzenia biurowe. Wezwana policja po bezskutecznem ostrzeżeniu oddała salwy do tłumu.

Patrole policji pieszej i konnej były atakowane przez tłum, który usiłował je rozbroić.

Po stronie tłumu — jak podaje „Ilustrowany Kurjer“ — **brał udział szereg wojskowych w mundurach.**

W starciu został zabity jeden z cywilnych, kilkunastu z ludności cywilnej i policji jest ciężko i lżej rannych.

List pasterski Ks. Biskupa Łozińskiego.

Ks. Biskupa Łozińskiego z Pińska wezwano, ażeby w nocy 18. III. przybył z pieczątką do budynku miejskiego dla podpisania adresu hołdowniczego do p. marsz. Piłsudskiego. **Koła zaś oficerskie wywierały na niego presję, ażeby na nabożeństwie dnia 19. marca wygłosił panegiryk *) na cześć p. Piłsudskiego.** Kiedy zaś Ks. Biskup tego nie zrobił, zarzucono mu, że „obraził wojsko polskie“, i że uczynił to z „nienawiści do rządu“... W sprawie tych zajść ogłosił Ks. Biskup Łoziński obszerne wyjaśnienie dla korpusu oficerskiego w Pińsku. Cytujemy z niego najważniejsze ustępy. Redakcja.

„Oburza Was, — pisze Ks. Biskup Łoziński — że nie chciałem wypowiedzieć panegiryku na cześć p. Marszałka. Otóż na to muszę Wam powiedzieć z całą otwartością, iż rzeczywiście nie chciałem i że podległemu mi Duchowieństwu wyraźnie takich panegiryków wygłaszać zakazałem. Ale dlaczego? Przyczyną nie jest bynajmniej rzekoma moja niechęć do p. Piłsudskiego (ktoś powiedział: „nienawiść!) Lecz poprostu **uważam wygłaszanie panegiryków w kościele i przy nabożeństwach za mocno niewłaściwe i fałszujące myśl liturgiczną Kościoła.** Msza święta to Najświętsza Ofiara samego Chrystusa, kazanie to nauka życia chrześcijańskiego. Przerabiać je na pustą paradę, to czynić z nich komedję, co jest świętokradztwem, albo graniczy z niem; tak samo jak **uroczystość kościelną czynić równą obchodowi na cześć żywego człowieka jest bluźnierstwem.**

Jeśli chodzi o panegiryki na cześć marszałka Piłsudskiego, to jest jeszcze jedna racja, dla której nie mogę ich dopuścić do Domu Bożego. **Chodzi właśnie o nierozbijanie społeczeństwa.** Zaraz to wytłómaczę.

P. Piłsudski nie jest Głową Państwa, a jest działaczem politycznym. Specjalnie przeto uroczystości na cześć jego urządzane nie mają charakteru państwowego, są zaś natomiast wyrazem pewnego programu politycznego. Nawoływanie, w nieumiarkowanej formie, a tembardziej jakibądź przymus do manifestowania specjalnie czułych względem niego afektów, budzi z konieczności psychologicznej reakcję u ludzi poglądów odmiennych. **Opowiadanie się urzędowe ministrów służby Bożej za tym czy innym politykiem w Państwie jest wnoszeniem polityki do Kościoła,** wprzęganiem Kościoła do polityki (przeciw czemu tak często słyszeć się dają właśnie ze sfer rządowych protesty) i jest wytwarzaniem w łonie jednej rodziny Bożej dyssonansów i rozłamu. W dniu św. Józefa nic o Marszałku nie mówiłem i to już Was zagniewało. Cóżby było, gdybym był o nim mówił? Jeśli nie Wy, to inni jeszczeby się więcej gniewali“.

PRZYMUS NIE PODNOSI AUTORYTETU.

W dalszym ciągu zwraca się Ks. Biskup Łoziński z ojcowskiem upomnieniem do Korpusu Oficerskiego, żeby uczuć dla p. marsz. Piłsudskiego nie wymuszał terrorem.

„Możecie — pisze — krzykiem i groźbami zamknąć temu lub owemu usta na chwilę, ale nie zmusicie go do przyjęcia waszego zdania lub przejęcia waszemi uczuciami, autorytetu Marszałka nie podniesiecie ani na jotę, a sami narazicie się na posądzenie o nieszczerość swych uczuć i słów, albo na oskarżenie o politykowanie, tak samo nie właściwe dla żołnierza, jak dla księdza, lub o partyjność, która wam tembardziej nie przystoi. **Nie jesteście wojskiem ani partji, ani człowieka, ale Ojczyzny, Rzplitej całej. Nie wolno wam pod grozą złamania przysięgi stawać się pretorjanami.**

Nadto kult dla człowieka- władzę piastującego, objawiający się w sposób fanatyczny, nie uznający niezależności sądów od innych ludzi, ośmielający odwoływać się do przymusu w jakiejkolwiek postaci, to metoda postępowania, z którą spotykaliśmy się w latach państwowej niewoli swojej, która jednak jest tak obcą duchowi Polski i każdego szlachetnego narodu... Nawet tam, gdzie należałoby o cześć Bożą się upomnieć, patrzymy spokojnie na wykroczenia ludzkie, wychodząc z zasady, że siłą się nikogo nie przekona i że sprawa wiary jest sprawą osobistą każdego. Jakaż konsekwencja waszego serca chrześcijańskiego? **Chyba, że jesteście bardziej „piłsudczycy“, niż chrześcijanie“?...**

CZEGO NALEŻY ŻYCZYĆ P. MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU?

Ks. Biskup Łoziński zwraca Korpusowi Ofic. w Pińsku uwagę, że na nabożeństwie trzeba się modlić, a na nabożeństwie w dniu imienin w modlitwie składać solenizantowi życzenia. Czego należy życzyć p. marsz. Piłsudskiemu?

„Życzcie mu — odpowiada Ks. Biskup — i módlcie się, **aby wszystko dla Boga robił, o grzechach popełnionych nie zapominał, ale za nie pokutował,** (a któż z nas ich niema?) i żeby nie ulegał tak łatwym w jego pozycji pokusom próżności i zarozumiałości, które największego człowieka czynią małym, w zarodku niszczą wszelką zasługę i tak łatwo nadają postępowaniu naszemu kierunek zgubny.

Życzcie mu i proście Boga, aby trwała w nim i i oczyszczała się wciąż miłość prawdziwa dla Polski, aby w każdem swojem zarządzeniu i posunięciu jej dobro rzeczywiste miał na celu: **żeby pamiętał, iż można jej służyć tylko takiemi środkami, jakie katechizm, nasz zwykły katechizm nazywa uczciwemi i honorowemi:** żeby umiał wszystkich do pracy dla Ojczyzny pociągnąć i jednoczyć, nie zaś przez swój charakter lub metodę rozbijać siły narodu.

„Życzcie mu dalej, aby go Bóg bronił od wpływów wspólnej nam wszystkim krewkości, aby w każdem słowie jego pisanem, czy mówionem, zwłaszcza publicznie, była roztropność chrześcijanina, sprawiedliwość serca wielkiego i takt mądrego męża stanu. Każdemu zdarzy się unieść, popełnić niewłaściwość, użyć słowa nie na miejscu itp. Trzeba umieć patrzeć wyrozumiale na te poślizgnięcia słabości ludzkiej. Temperament lub pewne braki w wychowaniu mogą zmniejszyć, nawet niekiedy całkiem usunąć winę. Ale chodzi o to, że jedno wyrażenie nie obmyślane, nie zważone należycie, wychodząc z ust lub z pod pióra człowieka, na którego kraj i świat niemal cały mają zwróconą uwagę, może wnieść lub zwiększyć nieporządki w państwie, a Ojczyznę naszą kompromitować w oczach obcych, czyhających na możność obryzgania jej dobrego imienia.

Życzcie wreszcie i bardzo się módlcie, aby Pan Bóg bronił go od złych doradców i od „przyjaciół“ podchlebców, i aby on sam nie tych uważał za przyjaciół i pożądanych współpracowników, którzy mu potakują, lecz tych, którzy są uczciwymi ludźmi i kraj kochają bezinteresownie.

„HONOR WOJSKA“.

Następnie rozprawia się Ks. Biskup Łoziński z zarzutem, jakoby znieważył „honor wojska“. Konstatuje Ks. Biskup, iż w sferach oficerskich jest błędne pojęcie „honoru wojskowego“. Np. przypuszcza się,

„że tylko ludzi wojskowych obchodzi powaga ich munduru. Tymczasem z tego nieprawidłowego sądu wyrasta niekiedy w oficerach drażliwość, zupełnie zbyteczna i z prawdziwym honorem nie mająca nic wspólnego, która dopatruje się zniewagi munduru tam, gdzie jej niema, a nawet tam, gdzie ktoś w obronie tego munduru występuje. Natomiast nie widzi zniewag, czynionych mu prawdziwie z innej strony.

Powiedzieć oficerowi: „źle się zachowujesz w kościele“, to jest obraza jego honoru. Zganić zachowanie się wojska w tym lub innym wypadku obraza znowu. Przecie chyba więcej honorowi temu uchybia niewłaściwy postępek samego oficera, np. nieprzyzwoite zachowanie się w kościele, niż dana mu za to wymówka“.

Następnie z własnego doświadczenia przytacza Ks. Biskup wypadki, istotnie bardzo smutne, stwierdzające pomieszanie pojęć w kwestji honoru wojskowego... Porzucenie żony, przejście na inną wiarę i życie w konkubinacie z inną osobą, to — według zasad tego „honoru“ — nic zdrożnego, ani niehonorowego.

„Honor jednak polskiego wojaka — pisze Ks. Biskup — polega na tem, aby czuł się naprzód sługą Bożym, i aby o tem poczuciu jego świadczyło całe zachowanie, a naprzód w kościele, gdzie stoi on wobec majestatu nie oficera starszego, od siebie rangą, ale Króla Królów i Pana Panujących, a następnie w życiu czystem i uczciwem. Nie wierzę w trwałą dyscyplinę i rzetelny honor oficera, który potrafi zapominać o czci należnej najwyższemu Panu Wszechrzeczy i łamać, zwłaszcza nałogowo i z jawnym cynizmem przykazania Boskie lub kościelne.

Honor wreszcie polskiego wojaka, który jest przecie zarazem i, jak się rzekło, powinien być przedewszystkiem prawym chrześcijaninem, zależy nie na chełpliwości, bucie, grożeniu siłą, ale na poważnej skromności, na delikatności uczuć, oraz względności dla wszelkiej istoty słabszej i na odwadze do wszelkiej łobuzerji. Dumą jego jest nie szabla ani ranga, ale możność służenia krajowi i wielkość (nadewszystko moralna!) Ojczyzny“.

---

*) panegiryk = kadzenie komuś.

Zecer zawinił, redaktora „powieszono“.

Podczas ostatnich wyborów do Sejmu, obraził ciężko **p. Witosa** niejaki Zając, zastępca burmistrza w Zakliczynie. **Sędzia Wünsch skazał Zająca na karę aresztu przez 3 dni z zamianą na grzywnę 9 zł.**

Ponieważ wyroków sądowych krytykować nie wolno, przeto Piast ograniczył się tylko do przedrukowania wyroku.

Odnośny numer uległ konfiskacie, a redaktor odpowiedzialny karze, za występek z § 7. 10. 488 uk. i art. ust. z 17. XII. 1862 Nr. 8 ex 1869 przez to popełniony, że Piast „przez podkreślenie pewnego ustępu wyroku Sądu powiatowego w Zakliczynie i przez rozmyślne, złośliwe zmienienie interpunkcji, nadał zupełnie fałszywe znaczenie tokowi myśli sądu wyrokującego i w ten sposób urząd państwowy obwinił o czyn hańbiący i niemoralny“.

Z powodu zmiany przecinków przez zecera w drukarni — redaktora spotkała kara, przez podkreślenie bowiem ustępu wyroku nie można nadać fałszywego znaczenia temuż, i obwinić sąd o czyn hańbiący i niemoralny, przeciwnie, leży w interesie wymiaru sprawiedliwości, żeby tłustym drukiem, złotemi zgłoskami podawać do publicznej wiadomości mądre, sprawiedliwe wyroki.

Czyż nie tak?

„Głupie, tępe i niedorzeczne“.

(Ks. Czujowi do pamiętnika).

W jednym z poprzednich numerów „Piasta“ (z 30. marca b. r.) przytoczyliśmy obrazek domowej kłótni dwu pisemek sanacyjnych, t. j. **Ludu „katolickiego“ i „Gospodarza Polskiego“** z powodu artykuliku „niejakiego Tomaszkiewicza“ (jak pisał Lud Katolicki), w którym tenże p. Tomaszkiewicz wedle Ludu Kat. napadł na katolickiego proboszcza, a stanął w obronie marjawitów (sekty religijnej).

Dalszy ciąg tych domowych jedynkowych swarów znajdujemy w numerze 14 „Gospodarza Polskiego“ z 6 kwietnia. „Gospodarz“ ten bardzo się rozsierdził na swego kuma ks. Czuja i Madeja — podając do wiadomości, że artykuł ów pisał nie żaden „niejaki Tomaszkiewicz“ — lecz samże poseł jedynkowy **Tomaszkiewicz,** oświadcza, że zarzuty Ludu Kat. są „głupie, tępe i niedorzeczne“ i nie będzie na nie odpowiadał!

Ładna „współpraca“ w tym jedynkowym bloku, który tak ks. ks. Madej i Czuj zachwalają. Po tak pięknej odprawie, mogą sobie powiedzieć: „za twoje myto, kijem cię obito“.

Że się „Gospodarz“ pogniewał także na „Piasta“, który ujawnił te rodzinne sprawy sanacji — nic to nie szkodzi — zrobiliśmy co do nas należało.

Demonstracje bezrobotnych w Gnieźnie.

W Gnieźnie na tle rozdziału zapomóg przyszło do demonstracyj ulicznych, w czasie których demonstranci usiłowali rozbroić posterunkowych.

Wzmocnione oddziały policji rozprószyły demonstrantów bez użycia broni.

Dyrektor gimnazjum, filar B. B. popełnił szereg oszustw.

Niejaki Władysław Wasung, dyrektor gimnazjum koedukacyjnego wydziału pow. Sejmiku sochaczewskiego, prezes B. B. na powiat Sochaczewski, prezes Strzelca, prezes Zw. Byłych Wojskowych — słowem filar pomajowej sanacji pozostaje pod oskarżeniem za fałszerstwo i nadużycie. Bronili do ostatka Wasunga pułk. Pieradzki oraz wojewoda warszawski p. Twardo.

Do prokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie została skierowana skarga przeciw Wasungowi, któremu zarzuca się, że fałszował podpisy w miejscu przeznaczonem na pokwitowanie i w ten sposób pobrał pieniądze z książeczek Franciszka Garncarta, Ks. Stefana Zająca, dr. Czerwińskiego i in. osób. Pobierał dalej nieprawnie pobory ponad przypadającą normę w sumie 2,600.75 zł. przekroczył władzę przez samowolne zaangażowanie żony na stanowisko nauczycielki, przyczem żona Wasunga w rozkładzie godzin pracy w szkole wcale nie figurowała, a mimo to pobierała pobory miesięczne. Wasung, z początku zasuspendowany przez wydział powiatowy, na skutek interwencji czynników decydujących w Warszawie otrzymał to stanowisko z powrotem.

Niemcy dybią na nowy rozbiór Polski.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego rząd pruski był atakowany przez partję nacjonalistyczną z powodu głosowania w Radzie Rzeszy za umową likwidacyjną polsko - niemiecką. Prezydent ministrów Braun tłumaczył, że rząd pruski związany był poprzednią uchwałą sejmu pruskiego i oświadczył, że decydującym był interes państwa i mniejszości niemieckiej w Polsce. Braun podkreślił przytem, że i on uważa obecne granice na wschodzie za nienaturalne, niegospodarcze i niesłusze, musi się jednak liczyć z obecnemi politycznemi stosunkami i przemocą.

Nie chcemy wódki!...

Dnia 23 marca b. roku przeprowadzono plebiscyt w gminie Rączyna, powiat Jarosław, za zniesieniem wyszynków. Była to ciężka praca, lecz za staraniem całej gminy (z wyjątkiem kilkunastu żydowskich wujków) zwycięstwo padło po stronie domagających się plebiscytu. 416 głosów było przeciw wyszynkom, a 30 głosów za wyszynkiem. Ponieważ oba wyszynki były w żydowskich rękach, nie pomogła żydowska agitacja, ani obiecanki.

Kardasiński Karol.

Zbudź się sumienie!

Napoleon Mały.

W r. 1851 dokonał we Francji zamachu stanu Ludwik Napoleon Bonaparte; terrorem i przekupstwem przeprowadził wybory na swoją korzyść, narzucił nową konstytucję, taką samą jaką zawiera projekt Bezp. Bloku, wkońcu ogłosił się cesarzem Francji. Rządy jego skończyły się klęską pod Sedanem, gdzie Niemcy całą armję francuską wzięli do niewoli. Zabrali Francji Alzację i Lotaryngję, nałożyli kontrybucję w kwocie 6 miljardów franków. Po upadku Napoleona Francja stała się Republiką, otrzymała nową konstytucję, na której wzorowana jest nasza konstytucja, a po 40 latach rządów republikańskich nastąpił odwet za Sedan — zwycięstwo Focha nad Niemcami w wojnie światowej.

Po przewrocie, dokonanym przez Ludwika Napoleona Bonapartego, wydał znakomity powieściopisarz Victor Hugo broszurę przeciwko Napoleonowi, którą przedrukowuje „Głos Lubelski“. Z broszury tej podajemy ciekawe wyjątki.

Od chwili owego krwawego zamachu stanu trjumfuje i panuje zbrodnia ohydna, podła, niesłychana... rozprzestrzenia się wszędzie, stanowi prawa, wydaje dekrety, szuka dla siebie sankcyj i znajduje płatnych chwalców i obrońców, którzy usiłują wmówić w społeczeństwo, że ona była potrzebną, że ten, który jej dokonał, jest zbawcą kraju.

Ta zbrodnia zawiera w sobie zaród innych zbrodni, pociąga za sobą pogwałcenie Prawa i Konstytucji oraz ruinę gospodarczą. I zapanowało nad nią głuche milczenie, przechodzi się nad nią spokojnie do porządku dziennego. I ludzie zwolna przestają sobie zdawać sprawę z tego, że panuje nad nimi zbrodnia, że wszędzie ściele się jej ponury cień, że sprawca jej jest złoczyńcą i szkodnikiem sprawy Narodu, że wszyscy, którzy służą panu Bonapartemu, którzy padają przed nim na twarz, są współuczestnikami zbrodni, są jej wspólnikami!

Wszak oficerowie, którzy eskortowali na ulicach stolicy tych, co przeciwstawili się przewrotowi, oni, co złamali przysięgę, obrońców Prawa, Państwa i Konstytucji! O tragiczna ironjo losu! I nie wiedzieli, że mają przed sobą bohaterów, którzy żołnierską swoją spełnili powinność!

Nadchodzi chwila, w której każdy musi zdać sobie sprawę ze swoich czynów i z tego, jak dalej postępować zamierza. Zbudźcie się sumienia! Jest już czas najwyższy! Jeśli poczucie prawa, obowiązku, rozumu, zdrowego sensu, sprawiedliwości wam nie wystarczają — pomyślcie o przyszłości! Jeśli wyrzuty sumienia milczą — niechaj przemówi odpowiedzialność zbiorowa za to, co się w kraju dzieje!

A ci wszyscy, co biorą udział w bankietach i fetach na cześć Napoleona Małego, niech wiedzą, że nad gmachem Państwa powiewa czarna, żałobna chorągiew, że zbliżamy się nieuchronnie do strasznej katastrofy.

Obecna sytuacja, choć napozór spokojna, jest pełna niedomówień. Kiedy bowiem moralność publiczna została brutalnie zdeptana na wszystko wokoło pada cień ponury, nigdzie nie widać punktu oparcia i wszelkie upadają gwarancje. Dziś każdy zbrodniarz może rzucić sędziom w twarz straszliwe słowa:

— Przecież Naczelnik Państwa przelał tyle bratniej krwi! zgwałcił konstytucję, zdeptał prawo i uwięzić kazał jego obrońców! Cóż wobec takiego przestępstwa znaczy moje? On kazał strzelać do ludzi niewinnych! A wy, panowie sędziowie, ministrowie i urzędnicy, wy, coście poszli nisko mu się pokłonić, wy, co prawicie mu słowa uznania, wy, co apoteozujecie go za zbrodnie, za wydawanie bez kontroli pieniędzy publicznych, wy, co mu gratulujecie „udanego“ czynu — cóż wy ode mnie chcecie?

Czas już najwyższy, aby sumienia obudziły się z tego długiego snu i apatji. Tej okropności, jaką jest trjumf zbrodni, nie może przecie wciąż pokrywać obojętność milczenia. Historja was kiedyś wszystkich będzie sądzić! Dziś lwy ukrywają się w dumnej samotności, a człowiek wolny i prawy wśród ogromu ogólnego upadku moralnego opancerza się bezmiarem pogardy.

. . . .

Sumienia, zbudźcie się!

Francja nie może już dłużej tolerować tych wszystkich nieprawości! W pewnych chwilach, w pewnych okolicznościach bierność jest rodzajem śmierci moralnej. Dziś brutalna przemoc zakrywa oblicze Prawdy! Dziś tłumiony jest starannie każdy głos opozycji, wolność stała się fikcją, nad prasą cięży zmora konfiskat, a prasa gadzinowa jest suto opłacana za mydlenie oczu społeczeństwu!

Po zamachu wprowadzono u nas nową terminologję. Zbrodnia pana Bonapartego nie nazywa się zbrodnią, ale koniecznością państwową; trwonienie grosza publicznego — racją stanu; jego pretorjanie: ministrami; morderstwa, salus Reipublicae; wspólnicy p. Bonapartego nie są złoczyńcami, bo nazywają się senatorami, posłami, bo piastują odpowiedzialne stanowiska; przeciwników zaś pana Bonapartego, którzy są obrońcami Prawa, porządku i sprawiedliwości nazywa się demagogami i partyjnikami.

Przed oczyma Narodu zbrodnia zamachu stanu jest wciąż jeszcze zamaskowana. I zjednuje sobie pan Bonaparte zwolenników, żerując na najniższych instynktach ludzkich, stwarza całe legjony utrzymanków za pieniądze ze skarbu Państwa.

Zwolennicy jego mówią:

— Nie spodziewajcie się niczego. Ten stan rzeczy, choć jest — jak mówi opozycja — hańbą kraju, musi trwać. Patrzcie: wolność prasy, myśli, intelektu, słowa, wszystko, co było wolnością lub jej gwarancją, dziś już zniknęło, tego niema, to już jest mitem. Przyzwyczajają się do tego zwolna ludzie, uważają to za rzecz normalną. Państwo przecie jako takie istnieje, możecie jeść, pić i spać! Dlaczego chcecie zmian? Nie róbcie sobie żadnych iluzyj! Obecny porządek jest stabilizowany na bagnetach, będzie trwać, bo jest teraźniejszością i przyszłością!

Ale nie! potrzykroć nie! przez cały kraj idzie coraz wyraźniejszy pomruk niezadowolenia... wzbiera w masach bunt i gniew... w oczach zapalają się coraz jaśniejsze, coraz gorętsze błyski... Psst cicho! Czy słyszycie jakieś kroki w zalegających wokoło ciemnościach? Słyszycie kroki? Podnieście czoła! to Prawda powraca! Prawda maszeruje! I niesie z sobą: Wolność!

. . . .

A wolność prasy? Cóż o tem powiedzieć? Czyż same te słowa nie brzmią, jak szyderstwo? Jakiż jest twój los, ty praso wolna, niezależna, ty co jesteś wyrazem sumienia Narodu, uosobieniem jego honoru? Każda myśl, każdy przebłysk prawdy jest brutalnie tłumiony przez szalejącą cenzurę. Niech idjotyczni egoiści, oklaskiwacze zamachu stanu, zastanowią się nad tem. Trzeba było ludzi o psychice służalców, aby wymyślić taką cenzurę! Nigdy despotyzm nie okazał się bardziej zuchwałym i obłąkanym, jak właśnie w tej cenzurze, która streszcza się w słowach:

— Pozwalam ci mówić, ale żądam, żebyś milczał!

Dziennikarze opozycyjni, niepewni dnia ani godziny, narażeni na nocne napady płatnych zbirów, ustawicznie ciągani po sądach, skazywani na więzienie... wolność zakneblowana... I oni poważni, ideowi, szlachetni, wspaniałomyślni piszą z łańcuchem cenzury u rąk... i pracują ci dziennikarze w najcięższych warunkach, wśród ogólnej depresji nie tracą hartu ducha i budzą Naród ze snu i wołają:

— Zbudź się, sumienie!

Prasa jest cenzurowana, prasa jest zawieszana, rujnowana, jest nawet sądzona!

. . . .

Ten rząd boi się prasy, bo czuje swoją ohydę. Nie chce swego portretu, nie chce spojrzeć w zwierciadło. Jak puszczyk kryje się w ciemnościach! Prawda i światło zabijają go. Chce trwać i być przy władzy za wszelką cenę. Nie chce, by o nim mówiono — chce, by się przed nim płaszczono. I dlatego nakazał prasie milczenie. Stąd te drakońskie konfiskaty. Chcą zagłuszyć, zabić wolność słowa i myśli! Chcą zabić sumienie! słyszycie? Groźbami chcą ludzi zmusić do milczenia!

. . . .

Nad państwem unosi się atmosfera błota i krwi.

(Dokończenie nastąpi).

Zaco „Piasta“ konfiskowano i karano?

Wyrokiem z 21. stycznia 1929 r. Pr. XIV. 155/28 Sąd Okręgowy karny w Krakowie uznał winnym odpowiedzialnego redaktora „Piasta“ występków z §§ 7, 10, 488 i 491 uk. i art. ust. z 17. XII. 1862 Nr. 8 przez to popełnionych, że oddał do druku deklarację P. S. L. Piasta na zjeździe w Wierzchosławicach, w której nieznany autor obwinił rząd marsz. Piłsudskiego, o to, że utrzymuje na wyższych stanowiskach służbowych ludzi o skompromitowanej przeszłości pod względem narodowym i moralnym, że dopuszczał się sekatur wyborczych wobec wójtów i że w sposób urągający poczuciu słuszności prześladował i przenosił urzędników, którzy nie chcieli frymarczyć swemi przekonaniami i mimo kuszenia ich wytrwali w wierności dla sztandaru Piastowego, — a zatem obwinił rząd bez przytoczenia okoliczności faktycznych o pogardliwe przymioty i takiż sposób myślenia i na publiczne pośmiewisko wystawił. Za występki te wymierzył Sąd 2 miesiące aresztu.

Zarazem orzeczono konfiskatę odnośnego numeru Piasta z 24 czerwca 1928 r.

Trybunał administracyjny uznał za bezprawne przeniesienie posła Michałkiewicza, Dubiela i innych urzędników piastowców, Sąd najwyższy unieważnia wybory w coraz to innych okręgach na skutek nadużyć, popełnianych przez władze bezpieczeństwa i administracyjne, oraz przez okręg. komisje wyborcze.

W tej samej materji, jakie różne są wyroki sądowe, jak sprawiedliwość różnemi chadza ścieżkami...

WYROK ŚMIERCI W STAROGARDZIE. Przed sądem okr. w Starogardzie toczyła się rozprawa karna przeciwko **Szwajcarowi Puschowi**, który w listopadzie ub. r. napadłszy zamieszkałą w Starogardzie niejaką **Annę Górecką, żelazkiem od prasowania pozbawił ją przytomności i następnie dobił ciężko ranną toporkiem,** poczem obrabował całe mieszkanie. Sąd skazał Puscha **na karę śmierci przez powieszenie.**

Śląsk w zwierciadle prawdy.

Rys ustrojowy. — Życie polityczne i gospodarcze.

Z uwagi na rozpisane na dzień 11 maja b. r. wybory do Sejmu śląskiego, stała się ta dzielnica Polski przedmiotem specjalnego zainteresowania w całem państwie.

Wynik tych wyborów będzie wyrazem rzeczywistego ustosunkowania się szerokich warstw ludności do obecnych stosunków politycznych w Polsce.

Z tych też powodów nie od rzeczy będzie przedstawić Czytelnikom w objektywnem naświetleniu krótki rys charakterystyczny Śląska w dobie obecnej pod względem organizacyjnym, politycznym i gospodarczym.

Struktura organizacyjna tej dzielnicy jest zupełnie odmienna od reszty ziem Polski, bo oparta na szerokiej autonomji, t. j. prawie uchwalania sobie własnych ustaw i rządzenia się nimi.

Podstawy organizacyjne Śląska tkwią w jego statucie organicznym, uchwalonym przez Sejm konstytucyjny w roku 1920, a zawierającym szereg postanowień o zabarwieniu agitacyjnem, albowiem to brzmienie statutu organicznego miało dodatnio wpłynąć na ludność w czasie plebiscytu, którego wynik miał decydować o przynależności Śląska do Polski, względnie o pozostawienie go nadal przy Prusach.

Dzisiejsze Województwo śląskie składa się ze Śląska Cieszyńskiego i Górnego.

Organem tej, tak szeroko nadanej autonomji jest Sejm śląski, w którym inicjatywa ustawodawcza służy wojewodzie w imieniu Rządu polskiego, Śląskiej Radzie Wojewódzkiej oraz posłom. Na czele Województwa stoi wojewoda śląski, reprezentant Rządu, a zarazem organ wykonawczy samorządu śląskiego, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej no wniosek Rady Ministrów.

Drugim organem wykonawczym samorządu jest Śląska Rada Wojewódzka, składająca się z 7-miu członków, z których pięciu wybiera Sejm Śląski, zaś pozostałych dwóch stanowią wojewoda i wicewojewoda.

Śląska Rada Wojewódzka jest organem uchwalającym, jej uchwały wiążą wojewodę śląskiego w przeciwieństwie do Rad Wojewódzkich w innych województwach, gdzie mają charakter opinjodawczy.

Województwo Śląskie dzieli się na 8 powiatów, t. j. katowicki, pszczyński, rybnicki, świętochłowicki, tarnogórski, lubliniecki, bielski i cieszyński oraz 3 dyrekcje policji i magistraty miast, t. j. w Katowicach, Królewskiej Hucie i Bielsku. Na czele powiatu stoi starosta.

Powiaty dzielą się na gminy. W górnośląskiej części Województwa po kilka gmin łączy się w tak zwane okręgi z naczelnikami okręgów na czele, którzy wykonują funkcje administracyjno-policyjne i dbają o bezpieczeństwo publiczne w okręgu.

Pozatem organizacja innych urzędów jest mniejwięcej podobna, jak w innych dzielnicach z tą różnicą, że szkolnictwo i skarbowość są zespolone z Urzędem Wojewódzkim, a poza Sądami cywilnymi i karnymi istnieje jeszcze sądownictwo administracyjne I i II. instancji, czego brak wreszcie Polski, z wyjątkiem Poznańskiego i Pomorza.

Wreszcie istnieją jeszcze dwa Urzędy o charakterze międzynarodowym, t. zw. Komisja Mieszana i Trybunał Rozjemczy z siedzibą w Katowicach, po niemieckiej stronie w Bytomiu z delegatami Ligi Narodów, jako prezydentami na czele do rozstrzygania sporów, wynikłych między Polakami, a mniejszością niemiecką po polskiej stronie i między Niemcami, a mniejszością polską po niemieckiej stronie. Śląsk bowiem nie cały przypadł Polsce, albowiem większa część jego pozostała przy Prusach.

Ludność Śląska jest w swej ogromnej większości polska, jednak pod względem narodowym mało wyrobiona i uświadomiona. Spotyka się na Śląsku wprawdzie rzadko, typy ludzi, którzy nie przyznają się ani do Polaków, ani do Niemców i twierdzą, że są „Ślązakami“, a mówią po polsku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rabunkowa gospodarka
w lasach państwowych.

Pod tytułem: „Lasy państwowe“ wyszła broszura **Dra Stanisława Drewnowskiego,** w której na podstawie sprawozdania **Najw. Izby Kontroli Państwa** autor poddał druzgocącej krytyce gospodarkę w lasach państwowych.

Jakże się gospodarka ta przedstawia w świetle faktów?

Lasy państwowe obejmują przestrzeń **3 miljony hektarów.** Podczas gdy właścicieli lasów prywatnych przymusza się słusznie całkiem do wygotowywania planów gospodarki lasowej, które mają być badane i zatwierdzane przez władze, a potem pod zagrożeniem olbrzymich kar ściśle przestrzegane — to przy lasach państwowych blisko połowa powierzchni tych lasów niema jeszcze żadnych planów. Zaledwie 53% powierzchni tych lasów doczekało się urządzenia — kwestja jakiego — a tempo dalszych prac urządzeniowych jest za powolne.

Zarząd lasów państwowych uskutecznia **cały szereg cięć nadetatowych,** wybiera się drewno nawet za przyszłe dziesięciolecia; co wpłynie ujemnie na wysokość czystych dochodów w przyszłości i co powinno być stanowczo zaniechane.

Dla wykazania dzisiaj większych dochodów z lasów państwowych, **lasy te dewastuje się poprostu, przekraczając roczny przyrost masy drzewnej o 27 procent.**

Zalesienie wyciętych powierzchni leśnych przedstawia niemniej smutny obraz. Kontrola Państwa zwracała już kilkakrotnie uwagę na zaległości stale rosnące i na zbyt powolne tempo zalesień.

Najwyższa Izba Kontroli przytacza zastraszające istotnie cyfry **180.000 hektarów niezalesionych** — co jest zastraszającem tem więcej, że **przestrzeń ta z roku na rok się zwiększa.** Wiadomo zaś każdemu leśnikowi, że im dłużej zwleka się z zalesieniem, tem staje się ono trudniejszem — aż wreszcie powstają pustacie.

Poważne również zarzuty, podnosi N. I. K. przeciw polityce sprzedaży drzewa. **Zawierane transakcje przynoszą niejednokrotnie straty,** umowy o sprzedaż drewna osikowego, wyglądają na jakąś groteskę. Sprzedaż zaś drewna sowkowego, była tak uskuteczniona, że **ogromne ilości materjału zgniły w lesie.**

„Zgnilizna sięgała 5 i więcej centymetrów głębokości, tak, że korzenie traw głęboko wrosły w zgniliznę“.

W innym znów wypadku skarb został narażony na poważną **stratę paruset tysięcy złotych,** gdyż Zarząd lasów nie zauważył na umowie braku drugiego podpisu z dwugłowej spółki kupców.

Organizacja sprzedaży, jak i polityka sprzedażna lasów państwowych, przedstawiała się poprostu jako **jeden wielki chaos.**

W zakresie polityki budowlanej kontrola stwierdziła **nieracjonalny i bezplanowy sposób prowadzenia robót,** oraz zbyt wielkie koszty. Kontrola przytacza szereg drastycznych przykładów, wskazujących na fantastyczne wprost koszty budowy. I tak 1 metr sześcienny mieszkalnych domów drewnianych na podmurowaniu — bez kulturalnych urządzeń i posadzek wypada **w lasach państwowych o 25 procent drożej,** niż budowa 1 m^3 domu murowanego z instalacją kanałów, wodociągów i elektryki w jednem z miast wojewódzkich.

Stosunek Zarządu lasów państwowych do zagadnień problemu leśnego w Polsce — dosadnie charakteryzuje prowadzona przez Zarząd akcja nabywania nowych terenów leśnych od osób prywatnych za cenę udzielania sprzedawcom zezwoleń na dewastacyjne wyręby — czasem i 50 etatów naprzód, co jest łamaniem przepisów prawnych i przyczynianiem się do dewastacji lasów.

Zarzutem ciężkim i najzupełniej usprawiedliwionym jest to, że Zarząd lasów państwowych przez nadmierne śrubowanie cen surowca w tych lasach w jesieni 1928 roku, podkopał, a częściowo **i zniszczył nasz przemysł tartaczny** — że zarząd ten, poodbierawszy tartaki państwowe z dzierżaw we własną administrację, nie tylko pozbawił wielką ilość przedsiębiorców możności pracy zarobkowej, ale popełnił czyn urągający dotychczasowym wiekowym doświadczeniom i zdrowemu rozsądkowi. **Nigdzie bowiem na świecie administracja państwowa nie potrafiła dobrze prowadzić przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wymagających czynnika osobistego interesu i szybkości samodzielnych, biurokracją i tokiem instancji nie krępowanych decyzyj.**

Czyż można się dziwić, że przy podobnej gospodarce, mimo dewastowania lasów, mimo niepłacenia podatków, czysty dochód z lasów państwowych jest bardzo skromny?

Do skarbu Państwa wpłacono za ten czasokres wszystkiego 99,915.244 zł., co jako czysty dochód z tych lasów z taką ilością kolejek i fabryk jest **stanowczo za mało.** Bo też olbrzymiemi są przy takiej gospodarce, jak nasza państwowa, koszta administracyjne. Wynosiły one za okres sprawozdawczy 31,320.860 zł. Koszta eksploatacji 28,249.479 złotych, wydatki gospodarcze 13,885.963 zł., zaś koszty sprzedaży i inne wydatki 5,518.053 zł. **Razem powyższe rozchody 78,974.363 zł.**

Czysty dochód — niespełna 100 miljonów, jest stanowczo za małym, a to tembardziej, że jak w sprawozdaniu przyznano — spieniężono w okresie sprawozdawczym większą masę drewna — jak preliminowano. Były bowiem nadetatowe cięcia drzewostanów uszkodzonych przez sówkę chojnówkę, były cięcia huraganowe, z powodu regulacji serwitutów, na gruntach oddanych pod komasację, pod budowę nowych kolei i t. p. — jednem słowem znaleziono dosyć powodów, by wycinać znacznie więcej, jak należało.

Gospodarka w lasach państwowych jest z punktu widzenia naszych niewielkich stosunków bogactw leśnych i z punktu widzenia szkodliwości dla prywatnego przemysłu drzewnego — **wprost fatalną.** A w miarę zapowiadanego uprzemysłowienia i obejmowania coraz nowych zakładów przemysłu drzewnego w zarząd państwa, będzie ona — zwłaszcza pod względem dochodowym coraz gorszą.

Jeżeli w sprawozdaniu N. I. K. wylicza się cały szereg **defraudacyj i nadużyć,** oraz takich faktów, których ostrożne sprawozdanie nadużyciami nie nazywa, jak np. brak w tartakach Czerniowijskich **4710 m^3 dłużyc tartacznych** — czego zarząd lasów nie umiał dotychczas wyjaśnić — to w miarę postępu industrjalizacji — nadużyć, defraudacji i niewyjaśnionych znikań zapasów będzie coraz więcej.

Istnieje przysłowie polskie: „Był las, nie było nas, będzie las, nie będzie nas“.

Przy gospodarce w lasach rządowych, w niedługim czasie zamiast lasów zostaną pustynie — nagie skały, lotne piachy.

Sanacja pokona lasy — niedarmo pułkownicy w niej dzierżą komendę.

Dał mandaty rząd — wziął mandaty sąd?

Po przywróceniu przez Sejm niezawisłości sędziów Sąd Najwyższy zajął się badaniem **protestów wyborczych.**

Unieważniono dotąd wybory na wschodzie w okręgach: **święciańskim, kowelskim, lidzkim, łuckim, tarnopolskim** (co mandatu Wojewody) oraz w okręgu **gnieźnieńskim.**

Wskutek unieważnienia wyborów w powyższych okręgach straciło mandaty **12 posłów z Bezp. Bloku.**

O 12 „sanacyjnych apostołów“ Sejm zubożał. Protestowali obywatele przeciwko nadużyciom wyborczym. Sąd Najwyższy uznał, że nadużycia były popełniane przez tych, którzy z urzędu swego winni strzec ustawy, a owe gwałcili.

W odpowiedzi sanacyjnej „Gaziecie Polskiej“, która twierdzi, że nadużyć nie było, dyktatury niema, bo dyktatura Piłsudskiego ogranicza się do obywateli Państwa, którzy się jej poddają dobrowolnie, którzy uznali w sumieniu i w sercu swem, z własnej a nieprzymuszonej woli, że słuchać go będą, tak pisze **„Polonja“:**

„Ale dla pozyskania serc i sumień tych obywateli dla dyktatury **wzięto ze skarbu i wydano 8 miljonów złotych** na wybory, niejednego urzędnika przeniesiono, innego stawiono do do dyspozycji, innego znów posłano na emeryturę, jednemu obywatelowi odebrano koncesję, trafikę, innemu odmówiono kredytów w bankach państwowych, trzeciemu wynajdywano niedokładności w płaceniu podatków, słowem aparat państwowy jest instrumentem tak wielostronnym i wszędzie sięgającym, że niejedno... serce umiano pozyskać. Sanacja moralna pozyskała w ostatnich wyborach dla dyktatury... 2,399,032 serca. Wyroki Sądu Najwyższego stwierdzają, że tych serc było trochę mniej, bo sanatorzy wiele serc nafabrykowali i z urojonej rzeczywistości zrobili rzeczywistość rzeczywistą, że wielu, oj, bardzo wielu, nie z serca i sumienia oświadczało się za dyktaturą, ale ze względów dosyć ubocznych. Legenda o dyktaturze serc i sumień prysła teraz i to z fetorkiem wnętliwym“.

Jaki mamy kierunek polityki wyznaniowej.
Co na to Lud „katolicki“ (?!)

Katolicka Agencja Prasowa, organ episkopatu w Polsce, ogłosiła następujące oświadczenie, mające charakter półoficjalny deklaracji sfer kościelnych.

Najważniejsze ustępy tego oświadczenia podajemy dosłownie:

Cała prasa, niezależnie od zabarwienia i poglądów politycznych, wypowiedziała się już i ustosunkowała do nowego gabinetu p. Sławka.

Dla społeczeństwa katolickiego poza dzielącemi go poglądami politycznemi jedno jest wspólne i niewątpliwe: stosunek obecnego rządu do Kościoła katolickiego nie uległ żadnej zmianie.

Mimo, że premjer nadaje ogólny kierunek polityce całego gabinetu, jednak faktycznym rzecznikiem polityki rządu do Kościoła i społeczeństwa katolickiego jest przedewszystkiem minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Tymczasem tekę wyznań i oświaty zatrzymał nadal, wbrew wszelkim oczekiwaniom, p. Sławomir Czerwiński, który **dał się już dostatecznie dobrze poznać całemu społeczeństwu ze swego wyraźnego nieprzyjaznego stosunku do Kościoła.**

P. minister Czerwiński jest pierwszym ministrem Wyznań i Oświecenia Publicznego, który zdołał wytworzyć przeciwko sobie jednolite stanowisko całej opinji katolickiej.

A jednak p. min. Czerwiński powołany został znowu do gabinetu p. Sławka, i to właśnie nadaje specjalne piętno rządowi obecnemu, o ile chodzi o zajęcie jego zasadniczego stanowiska wobec Kościoła.

Stanowisko najwyższej hierarchji kościelnej w stosunku do p. ministra Czerwińskiego i jego polityki szkolnej i wyznaniowej znane jest dostatecznie szerokiemu ogółowi. Znalazło ono wyraz w komunikacie z konferencji Ks. Ks. Arcybiskupów z dn. 7-go lutego b. roku. Po wyliczeniu szeregu zarządzeń Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sprzecznych z zasadami katolickiemi, komunikat konkluduje:

„...Objawy takie dowodzą, że państwowe czynniki wychowawcze dążą do nadawania szkolnemu wychowaniu cech jeśli nie bezreligijności, to religijności mglistej i symultanizmu wyznaniowego. Episkopat Polski, będąc głównym opiekunem dusz młodzieży, odczuwa w szczególniejszy sposób niebezpieczeństwa, z takich prądów płynące, i potępia je, jako niweczące moralność chrześcijańską, a nawet podstawy trwałości państwowej“.

Bardziej ujemnej oceny polityki ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wobec religji i Kościoła chyba trudno sobie wyobrazić.

Ale nietylko chodzi o p. min. Czerwińskiego. Chodzi o cały system o ogólne nastawienie polityki rządowej wobec Kościoła, która najdobitniej znalazła wyraz w doborze ministrów Wyznań i Oświecenia — pp. Sujkowskiego, Dobruckiego, Świtalskiego i Czerwińskiego.

Do powyższego oświadczenia Katolickiej Agencji Prasowej dodała „Gazeta Warszawska“ z dnia 5-go kwietnia b. r. następujące uwagi:

Oświadczenie to, pochodzące od wyższych sfer kościelnych daje wyraz zaniepokojeniu całego społeczeństwa polskiego, które w pozostawieniu ministra Czerwińskiego nie może nie widzieć dowodu, że rząd p. Sławka zamierza kontynuować dotychczasowy system polityki rządowej w stosunku do Kościoła.

Wypada jednak zaznaczyć, że system ten nie jest dziełem przypadku, wiąże się on ściśle z całą polityką obozu dziś rządzącego. Najlepszym na to dowodem jest konsekwencja wykazana w dobieraniu ministrów oświaty. Dziś rzeczy tak stoją, że zmiany polityki oświatowej i wyznaniowej można oczekiwać tylko wówczas, gdy przestanie istnieć w Polsce dyktatura p. Piłsudskiego, który jest całkowicie odpowiedzialny za politykę wszystkich rządów, jakie istniały od maja r. 1926 — i to we wszystkich dziedzinach, zarówno na terenie polityki zagranicznej, lub gospodarczej, jak na terenie polityki oświatowej.

14.099 KAPŁANÓW KATOLICKICH. Według danych z roku budżetowego 1929-30, mamy w Polsce 17.655 osób stanu duchowego, — w czem katolików 14.099 (obrządku łacińskiego 11.602, greckiego (unici) 2.432, ormiańskiego 65), prawosławnych 2.943 ewangelików 574, mahometan 39.

Polityka w Kasach oszczędności.

Niedawno odbył się w Krakowie **zjazd komunalnych Kas Oszczędności.** Nie byłoby w tem nic dziwnego; zjazdy tych kas, tworzących związek, odbywały się i przed wojną, radziły nad stanem i rozwojem kas, wzajemnym ich stosunkiem, uzgodnianiem ich działalności, wzajemną pomocą i t. d. Tem więcej pożądanem byłoby ożywienie pracy związku kas powojennych i powojennych wstrząśnieniach, z których zaledwo pożyteczne te instytucje zaczęły się podnosić.

Ale co zwróciło uwagę, to fakt, że zjazd niedawno odbyty w Krakowie, nie był, jak przed wojną, zjazdem delegatów samychże kas, ich kierowników, lecz **zjazdem starostów** pod przewodnictwem wojewody.

Co ma piernik do wiatraka — można by zapytać, gdyby nie działo się to w epoce t. zw. sanacji, w której starostowie stali się totumfackimi systemu pomajowego, komisarzami samorządu, jednem słowem małymi dyktatorami prowincjonalnymi.

Kasy oszczędności, mają być wedle ustawy, samorządowemi, ale ponieważ samorząd ich opiera się na samorządzie miejskim, względnie powiatowym, bo zarządy i rady tychże kas (dawniej dyrekcje i wydziały), wybierać mają rady miejskie, względnie powiatowe, a samorządu powiatowego, jak wiadomo, niema, przeto **faktycznymi rządcami tak powiatów, jak i kas powiatowych są komisarze rządowi,** którymi są **starostowie.**

Tak zwane **rady przyboczne,** obecnie nazwane radami powiatowemi tymczasowemi — nie mają stanowczego głosu, są jak mówią chłopi: **od kiwania głowami.** A ponieważ członków tych rad przybocznych mianuje wojewoda na wniosek starosty — przeto też **starosta faktycznie mianuje także dyrekcje i wydziały** (zarządy i rady) powiatowych kas oszczędności.

Uderza tylko, że także miejskie kasy oszczędności, które dzięki istnieniu rad miejskich, mają jaki taki samorząd — na zjeździe kas oszczędności nie miały głosu.

Ta **kuratela starostów nad kasami oszczędności nie wyjdzie pewnie na zdrowie samym kasom i ludności.** Jest ona jednym z objawów t. zw. etatyzmu, t. j. mieszania się państwa — a raczej rządu — do wszystkich dziedzin życia gospodarczego, co, jak wiadomo, jest jedną z przyczyn kryzysu gospodarczego, jaki państwo i społeczeństwo przechodzi.

Jakiż cel może mieć ta kuratela komisarzy nad kasami?

Rąbek tajemnicy uchylił sanacyjny Kurjerek krakowski, który jednak od czasu do czasu, a w ostatnich czasach coraz częściej (czyżby miało się „pod koniec“ sanacji?) zajmuje krytyczne stanowisko wobec tych „poczynań“ „radości twórczej“ sanacji.

Przytaczamy tu kilku ustępów z artykułu Illustr. Kurjera Codziennego, do którego powód dał właśnie ów starościński zjazd kas oszczędności:

„W rozwoju stosunków w Polsce obserwujemy w ciągu ostatnich **lat zjawisko,** idące ciągle po jednej linii, bez względu na częstokrotnie udowodnioną jego szkodliwość. Widzimy, jak **Państwo ciągle wtyka nos tam, gdzie nie powinno,** jak wkracza na placówki i miesza się do dziedzin, które muszą i mogą się tylko rozwijać niezależnie od ingerencji władz państwowych.

Owe **„wszędobylstwo“ Państwa, nazwane też krótko etatyzmem** (np. u nas rozbudowywany z miesiąca na miesiac **wedle wzorów bolszewickich!**) wydaje szczególnie szkodliwe owoce na niwie samorządowej i na polu gospodarczem.

Nie chcemy tu szerzej omawiać bardzo bolesnej i nadzwyczaj kosztownej sprawy samorządu...“

...„Jedną dziedzinę dotychczas Warszawa łaskawie oszczędzała, a raczej z miną kwaśną zostawiała na boku, gdyż nie wiedziała, jak się do tego interesu dobrać, jakby tam coś „upaństwowić“, scentralizować lub zreformować.

Mowa tu o kasach oszczędności tak powiatowych, jak i miejskich na terenie Małopolski...“

...„**Dotychczas Kasy oszczędności stały zdala od wszelkich wpływów politycznych,** nie zachodziła nigdy obawa, by grosz składany przez obywateli, rzucony był na nurty wpływów partyjnych, by dochody stały się objektem „klucza partyjnego“...

...„**Partyjnictwo może się teraz otwartemi drzwiami wciskać do tych instytucyj i dochody kasowe mogą łatwo stać się przedmiotem niezdrowych targów partyjnych.**

Dziwić się tylko należy, że właśnie rządy obecne, które na innych polach tak wytrwale walczą z partyjnictwem, tutaj właśnie partyjnictwu tak wielkie czynią koncesje“...

...„Tendencje zaborcze w stosunku do Kas oszczędności zyskują coraz bardziej na sile i krystalizują się w rozmiarach zastraszających. — O losie Kas oszczędności poczynają decydować nie sfery gospodarcze, lecz sfery polityczne. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie wiadomo z jakiej racji „zainteresowało się“ temi kasami. Również banki państwowe chętnieby coś łyknęły z owych dotychczas nietkniętych skarbców małopolskich“...

Tak pisze sanacyjny „Kurjerek“.

Ponieważ „Ill. Kurjer krakowski“ wyraźnie pisze o podporządkowaniu kas wpływom obecnego rządu, przeto jasnem jest, że mówiąc o partyjnictwie — może mieć na myśli tylko jedną partję, t. zw. bezpartyjną, czyli Be Be, której wykonawcami są starostowie.

Kurjerek“ podnosi dalej niebezpieczeństwo, jakie grozi kasom oszczędności, a które zdaniem jego polega na tem, że **kasy straciły swą samodzielność i niezależność finansową, wszelkie nadwyżki i wolną gotówkę miałyby lokować w bankach państwowych,** a wzamian miałyby rozprowadzać między ludność kredyty państwowe, (np. Banku rolnego).

„Kurjerek“ nie dodaje, jak znikome są kredyty, udzielane przez państwo, względnie Banki państwowe kasom oszczędności.

Z jednej strony zatem rząd zdąża do położenia ręki na rozporządzanie przez kasy składanymi przez społeczeństwo oszczędnościami — z drugiej zaś strony pp. starostowie, będący faktycznymi rządcami kas, wpływać będą na udzielanie kredytów przez kasy.

W ten sposób **kasy oszczędności staną się narzędziem polityki, która szczególnie przy wyborach,** ma oddać sanacji wiadome usługi.

Do czego to wszystko doprowadzi — zrozumiał nawet „Kurjerek“, jak to wynika z przytoczonych przez nas wyżej ustępów jego artykułu.

Dla celów politycznych, wyborczych podkopie się byt instytucji tak potrzebnych, skoro podważy się zaufanie społeczeństwa do bezstronności i rzeczowości tychże instytucji.

Zamiast radzić nad tem, jakby przywrócić kredyt hipoteczny, który kasy oszczędności tak znakomicie przed wojną zorganizowały — obsługując niemal wyłącznie małych rolników — **zamiast** radzić nad tem, jakby **przywrócić zaufanie ludności do kas, zachwiane przez zdewaluowanie** (pozbawienie wszelkiej wartości) **wkładów oszczędnościowych** przedwojennych i wynagrodzić ludności te straty — robi się plany, jakby z kas oszczędności zrobić narzędzie polityki.

Jak temu przeciwdziałać?

Nie wystarczą protesty na wiecach i artykuły w gazetach.

Jedynym środkiem to przywrócenie pełnego samorządu kasom oszczędności, a przywrócenie tego samorządu zależy od przywrócenia **pełnego samorządu na powiatach, usunięcia komisarskich rządów** starościńskich w powiatach. Nie wolno dalej przewlekać wyborów rad powiatowych i uchwalenia nowych ustaw samorządowych. **Musi być zwołany Sejm i mieć dany czas do uchwalenia tych już gotowych w Komisji ustaw.** Dyktatura i wieczne hocki-klocki ze Sejmem, muszą się skończyć, **górę musi wziąć dobro państwa i społeczeństwa!** K. W.

Mościce przynoszą deficyt.

Od przewrotu majowego zaznaczył się niebywały, z Rosją sowiecką mogący się chyba porównać, pęd do zakładania przedsiębiorstw państwowych.

W różnych częściach kraju, jak grzyby po deszczu, zaczęły wyrastać warsztaty, o chwilowo dymiących kominach, swoją egzystencję zawdzięczające zdolnościom płatniczym społeczeństwa, bo nie tyle ich wytwórczość, ile subsydja z kasy skarbowej, są ich stałym dochodem.

Nie opamiętały doktrynerów systematyczne niedobory w nowopowstałych fabrykach państwowych. Z zawziętością, godną lepszej sprawy, stosowano w dalszym ciągu metody nie wytrzymujące próby życiowej. Z nakładem przekraczającym setkę miljonów złotych, wybudowano nowe arcydzieło - fabrykę nawozów sztucznych w Mościcach, mającą rzekomo dawać niebywałe dochody.

Lecz i te przypuszczenia legły już w gruzach.

Ciekawą pod tym względem jest wymiana zdań, jaka miała miejsce na łamach „Czasu“ w sprawie fabryki w Mościcach, między prof. Bobrowskim, a przedstawicielami tej ostatniej instytucji państwowej. Prof. Bobrowski zarzucił w „Czasie“ Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Mościcach, że swe nawozy azotowe sprzedaje zbyt drogo, że przy odpowiedniej polityce produkcyjnej i handlowej „Nitrofos“ mógłby być sprzedawanym nie po 40.20 złotych za 100 kg, lecz po 25 złotych. Fabryka mościcka nadesłała do „Czasu“ odpowiedź, w której wykazuje, że cena 40.20 zł. za 100 kg. „Nitrofosu“ obliczona jest przy stuprocentowej produkcji. Spadek konsumcji produktów przez nas wytwarzanych — czytamy w odpowiedzi — poniżej 50 procent spodziewanego zapotrzebowania, odczuwamy jako katastrofę, która pociągnęła za sobą konieczność obniżenia produkcji do połowy zdolności wytwórczej naszej fabryki. W takich warunkach nie może oczywiście być mowy o dochodowości fabryki. Aby utrzymać cenę produktu, którego koszt wytwarzania w tych warunkach znacznie się zwiększa, na tej samej wysokości, zrezygnować musimy z zysku, z oprocentowania kapitałów na budowę użytych, a nawet z amortyzacji aparatury, które to czynniki mają ogromny wpływ na kalkulację produkcji. Innemi słowy, sprzedając obecnie przy 50 procentach produkcji, „Nitrofos“ po tej samej co poprzednio cenie, ponosimy poważne ofiary i to tem większe, że mimo naszego ciężkiego położenia, udzielamy w tym katastrofalnym dla rolnictwa roku — „Nitrofos“ 9-miesięcznego kredytu bezprocentowego.

Tak więc i sławne Mościce z punktu widzenia finansowego są przedsięwzięciem deficytowem, jak wszystkie inne przedsiębiorstwa państwowe.

P. staroście nie podoba się krzyż.

„Słowo Pomorskie“ podało do wiadomości publicznej typowy obrazek, dosadnie charakteryzujący dygnitarzy na prowincji. Oto, co pisze „Słowo Pomorskie“:

„Nowomianowany starosta grodzki w Grudziądzu p. Paciorkowski, po jednym dniu urzędowania zachorował i umieszczony został w szpitalu miejskim, w pokoju, w którym wisi na ścianie krzyż, tak, jak i w innych salach szpitalnych.

Panu staroście krzyż się nie podobał i zażądał usunięcia go z pokoju. Gdy ani siostry, ani też zarząd szpitalny żądania tego nie spełnił, pan starosta zdjął krzyż ze ściany i zarządał, aby go zabrano, bowiem, jak się wyraził, ten krzyż mu przeszkadza. Krzyża nie zabrano i pozostał on na stole“.

Opis tego przykrego incydentu kończy „Słowo Pomorskie“ słusznem „pro memoria“ temu, któremu krzyż przeszkadza.

„Panie starosto! Krzyże w naszych szpitalach wisiały i wisieć będą, bo taką jest tu nasza wola i tradycja. Wisiały przed panem i pozostaną obecnie i przetrwają tu pana niewątpliwie tak, jak przetrwały już niejednego, który chciał je usunąć“.



Odmłodzona sanacja w powiecie grybowskim.

Przed niedawnym czasem odbyło się w Grybowie poufne zebranie sanacyjnych „asów“, na którem dokonano przegrupowania.

Sanatorzy, widząc, że siła ich mimo rozpaczliwych wysiłków starościńskich dygnitarzy znikła zupełnie, — szczególnie po imponującym wiecu p. posła Witosa w sali Sokoła w Grybowie, postanowili zrobić **nowy** zaciąg. Zaczęli się zatem oglądać na wszystkie strony, szukając pamularzy 4 brygady. Stworzono sekretarjat i wybrano opatrznościowego prezesa p. **Pasowicza,** którego sanacja swego czasu wylała jako wizytatora szkolnego. Nic to, jeden pamularz więcej. Czasy się jednak zmieniają i to, co było dawniej złe, bierze się dzisiaj jako ostatni zastrzyk przed skonaniem. Zdaje się jednak, że ta metoda odmładzania na nic się nie przyda sanacji grybowskiej. Jeden z opatrznościowych filarów p. starosty Olszewskiego nauczyciel **Król** został wyrokiem urzędu dyscyplinarnego przeniesiony z powiatu i sanacja nie była w stanie go uratować. Drugi filar sanacji p. **Albin,** inspektor Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, coś przycichł i siedzi spokojnie, zdaje się zachorował, jak dowodzą jego wyjazdy, naturalnie na bezpłatne karty jazdy, wystawiane przez Powiatowy Zarząd Związku inwalidów. Pan ten, pobierając pobory urzędnika równe poborom starosty oszukuje Skarb, wyjeżdżając na karty inwalidzkie, nie płaci biletów jazdy i zdaje się na jazdy te pobiera zwrot kosztów podróży z wojewódzkiego Inspektoratu Ubezpieczeń. Naturalnie, jeżeliby było tak, to byłoby podwójne oszustwo. Dziwnem wydaje się i podejrzanem, że ten pan wyjeżdżał zawsze o porady, ale niewiadomo, czy lekarskie, czy prawne, tam gdzie powinien wyjeżdżać służbowo.

Na podane niżej wyjazdy należy się wyjaśnienie: 4. II. Kraków o poradę — 8. II. Kraków o poradę — 12. III. Maków o poradę — 20. III. Kraków o poradę — 9. VII. Limanowa, Kraków, Krynica celem objęcia pracy — 19. VIII. do 24. VIII. Limanowa, Kraków objęcie pracy — 26. VIII. do 28. VIII. Limanowa leczenie w szpitalu — 6. IX. Limanowa leczenie w szpitalu. — Wszystkie podane wyjazdy w roku 1929. W roku 1928 było takich samych wyjazdów 14.

Domagamy się na tem miejscu zbadania przez Prokuratorję Państwa i Najwyższą Izbę Kontroli, jakim prawem ten pan wyjeżdżał na karty inwalidzkie, czy w dniach podanych przez nas zaliczył djety i koszta podróży służbowych w Inspektoracie powiatowym, czy wojewódzkim Powszechnych Ubezpieczeń, oraz domagamy się ukarania winnych, którzy mu karty inwalidzkie wystawiali. — I tacy sanatorzy idą naprawiać stosunki w Polsce. Z wyjazdów p. Albina dowiedzieliśmy się, że w Limanowej istnieje jakiś szpital o czem i obywatele Limanowej nie wiedzą i że w Makowie jest jakiś cudowny lekarz, do którego sanacyjni dygnitarze aż z Grybowa jeżdżą.

Gospodarka w Tymczasowym Zarządzie powiatowym jest także całkiem sanacyjna. Za otrzymane 50.000 zł. subwencji na budowę dróg w powiecie stwarza się nowe biura, naprawia drogi tam gdzie są dobre, a pozrywane mosty czekają zmiłowania Bożego. Dostawę szutru, którą powinni dostać małorolni dostał p. Śmiałowski no i wozi za drogie pieniądze nie szuter lecz muł i to dostał bez przeprowadzenia przetargu na tą dostawę. Naprawia się drogi potrzebne do jazdy autem dla dygnitarzy powiatowych, a po innych drogach biedota chłopska tonie w bajorach i łamie koła, bo nie ma pieniędzy na poprawę. Ciekawi jesteśmy czy Zarząd powiatowy ściągnął należne od p. Inż. Wieniawy-Długoszowskiego 5.000 zł. za wypożyczenie kolejki powiatowej. Zarząd Powiatowy utrzymuje drogo płatnego inżyniera p. Lauterbacha, który zaczyna stawać się głośnym z bicia chłopów po drogach i ordynarnego traktowania naczelników gmin na sesjach miesięcznych, ale drogi w powiecie pod psem, bo pieniądze idą na rozrzutną gospodarkę.

Piastowiec.

Baczność Jasło!

Dnia 4 maja b. r. w Jaśle w sali „Sokoła“ o godzinie 12 w południe, zaś dnia 5 maja o godzinie 11 przed południem w Żmigrodzie, odbędą się zgromadzenia ludowe. Referować będą posłowie p. Witos i p. Madejczyk.

Chłopi wszystkich stronnictw przybywajcie jak najliczniej.

J. Madejczyk.

---o---

ZARZĄD POW. W WADOWICACH

odbędzie posiedzenie w dniu 1 maja 1930 r. o godzi nie 12-tej w sali p. Kalisza w Wadowicach ul. 3-go maja, na które wszystkich członków zaprasza

Prezes Zarządu P. S. L. „Piast“
Piotr Garlacz

Z żałobnej karty.

Dnia 17 kwietnia b. r. zmarł w Staromieściu, pow. Rzeszów, **Michał Kret**. Zmarły od samego zarania należał do najgorliwszych członków P. S. L. „Piast“. Pracą Swoją wybitnie przyczynił się do rozwoju stronnictwa w powiecie rzeszowskim.

Przez kilkanaście lat należał do Rady gminnej w Staromieściu. Był inicjatorem powstania Ochotniczej Straży Pożarnej i Kasy Stefczyka. Jego nieposzlakowany charakter i pełna poświęceń praca nad rozbudzeniem ducha wśród ludu, zjednały Mu powszechny szacunek.

Pamięci Jego cześć!

Pow. Zarząd P. S. L. „Piast“ w Rzeszowie.

KRONIKA.

Kwiecień-maj

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
27 N.	Teofila	4	40	7	16
28 P.	Pawła od Krzyża	4	38	7	18
29 W.	Piotra M.	4	36	7	19
30 S.	Katarzyny Sen.	4	34	7	21
1 C.	Filipa i Jakuba Ap.	4	32	7	23
2 P.	Zygmunta Króla	4	30	7	24
3 S.	Znalezienie Krzyża św.	4	28	7	2[illegible]
4 N.	Florjana	4	26	7	28

WPISY DO SZKOŁY DLA GŁUCHONIEMYCH. Wpisy dla dzieci głuchoniemych na rok szkolny: 1930—1931 odbędą się w czasie od 1 do 15-go maja 1930 r., codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—12 przed południem w szkole głuchoniemych w Krakowie plac Wolnica L. 1. Do Szkoły przyjęte będą dzieci, które ukończyły 7 rok życia. Obecność dziecka przy wpisach jest konieczna. Przy wpisach należy przedłożyć: 1) wyciąg metrykalny urodzin dziecka, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) podać dokładne daty powstania u dziecka głuchoty i towarzyszące jej okoliczności.

Równocześnie zawiadamia się, że przy szkole jest internat dla chłopców, z którego mogą także korzystać mieszkający poza obrębem Krakowa. Bliższych informacyj udziela **Szkoła głuchoniemych w Krakowie, plac Wolnica L. 1.**

JAK SANACJA SZANUJE LASY? W Nadleśnictwie Kowal koło Włocławka, w Dyrekcji warszawskiej, z partji 30.000 metr. sz. sośnicy ściętej w r. 1927 — 28 i pozostawionej na ziemi w ciągu zgórą dwóch lat zmurszało i przegniło 17.876 metr. sz. Stąd wysokość strat wynosi 235.000 zł. Dowiadujemy się, że partję tej sośnicy musiano ściąć, gdyż p. Loret nie zabezpieczył drzewa na pniu przed barczatką (bombex pini), której gąsienica niszczy igliwo, pnąc się z wiosną ze ściółki po pniu drzewa.

SANACJA WYPOCZYWAĆ MOŻE WIDAĆ, TYLKO ZA GRANICĄ. Były prezes Rady Ministrów prof. Bartel, bawi obecnie w Wenecji i ogląda zabytki włoskie. Ma podobno kwaśną minę i o polityce mówi niechętnie.

MARSZAŁEK SENATU WYJECHAŁ DO WĘGIER. Marszałek Senatu Szymański wyjechał po nieudałej misji utworzenia rządu do Cieplic na Węgrzech na kurację.

MINISTER KWIATKOWSKI WYJEŻDŻA NA URLOP DO JUGOSŁAWJI. Min. Kwiatkowski wyjeżdża na urlop zdrowotny do Jugosławji. Zastępować go będzie dyrektor dep. Kożuchowski.

ŚMIERĆ O 50 FENIGÓW. Onegdaj popołudniu 14-letni Franciszek Domański, syn handlarza warzyw, powiesił się w sklepie swego ojca, który odmówił mu 50 fenigów na zabawę niedzielną. Rozpacz rodziców po stracie syna jest straszną.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Anna Kurkowa: Odmówiono zaopatrzenia, a odnośna rezolucja została zatwierdzona przez Ministerstwo Skarbu, L. 45925-R. P. — **WP. Anna Dziuban:** Rekurs przedłożono Ministerstwu Skarbu, L. 60183-R. P. — **WP. Teresa I. v. Mleczko, II. v. Kupiec z Gnojnika:** Zaopatrzenie przyznano L. 54069-R. P. — **WP. Marja Rogala:** Zaopatrzenia odmówiono (brak związku) Liczba 77654-R. P. — **WP. Brygida Sokołowska:** Zaopatrzenie przyznano, L. 62358-R. P. — **WP. Franciszka Dzikowa:** Zarządzono zbadanie stosunków majątkowych, zarobkowych i familijnych petentki i jej dzieci oraz wezwano ją do przedłożenia deklaracji, L. 79841-R. P. — **W sprawie Kazimierza Kosmana** zarządzono zbadanie stosunków majątkowych, zarobkowych i familijnych petenta i jego dzieci, oraz wezwano go do przedłożenia deklaracji, L. 80198-R. P. — **WP. Joanna I. v. Kuś, II. v. Hołota:** Zaopatrzenia odmówiono (zdolna do pracy) L. 42982-R. P. **WP. Katarzyna Trąba:** Wezwano Panią do przedłożenia metryki ślubu i metryki urodzin dzieci, L. 80347-R. P. — **WP. Jan Średniawa:** Zaopatrzenie przyznano, Liczba 51472-R. P. — **WP. Katarzyna Martyka:** Zaopatrzenia odmówiono (brak dokumentów), L. 85536-R. P. — **WP. Leon Ciepielowski:** Zarządzono zbadanie stosunków majątkowych, zarobkowych i familijnych petenta i jego dzieci, oraz wezwano do przedłożenia deklaracji, Liczba 78746-R. P. — **WP. Anna Paleczek:** Zaopatrzenie przyznano, L. 72916. — **WP. Marja Cichoń:** Zaopatrzenia odmówiono, a odnośna rezolucja stała się prawomocną, L. 32047-R. P. — **WP. Marja Koza:** Pobiera Pani zaopatrzenie, L. 78259-R. P. — **W sprawie Jana Sikory:** Zarządzono przesłuchanie świadków na przebieg służby wojskowej syna i zbadanie stosunków majątkowych, zarobkowych i familijnych petenta oraz jego dzieci, Liczba 81673-R. P. — **WP. Anna Michałkowa:** W ewidencji Izby skarbowej nie przychodzi. — **W sprawie Agaty Machetowej:** Zarządzono zbadanie stosunków majątkowych, zarobkowych i familijnych petentki oraz jej dzieci, Liczba 83142-R. P. — **WP. Błażej Latawski:** Wezwano Pana ponownie do przedłożenia deklaracji, L. 56333-R. P. — **WP. Marja Mielcowa:** Odmówiono Pani zaopatrzenia, a odnośna rezolucja została zatwierdzona przez Ministerstwo Skarbu, L. 37418-R. P.

WP. Ludwik Pochopień w Lachowicach: Za napad bandycki Władysława Wiewiórki i towarzyszy należy zrobić doniesienie do Prokuratury Sądu okr. w Wadowicach — piętnować w „Piaście“ każdy podobny wybryk nie możemy. Wiadomo, że prawie żadne wesele nie obejdzie się bez podobnych ekscesów. Smutne to i świadczy o zdziczeniu obyczajów. — **WP. Łabuz Józef w Lichunie:** Nabożeństwa i protesty przeciwko prześladowaniu religji w Rosji odbywały się w całej Polsce — nie możemy zatem umieszczać sprawozdania specjalnie z parafji Lichwin. — **WP. Tomasz Fafara:** Pisze Pan, że przed majem płacił podatku 20 zł., a teraz 70 zł., a Bojko, co tak zachwalał sanację, tego nie widzi. Nie widzi, nie słyszy, pozwala się wodzić za nos lada sanacyjnemu durniowi. Święta prawda — dlatego przeszliśmy nad tym „nestorem ruchu ludowego“ do porządku dziennego. Są takie stworzenia, co pożerają własny płód. Bojko zniszczył owoc całego swego życia. — **WP. Adam Sukiennik w Jadownikach:** Nerwówka sąsiada, który uderzył żonę Pana kamieniem w głowę, nie uchroni go od kary i odszkodowania. W każdym zaś razie wolno się odwołać od wyroku do Sądu okręgowego w Krakowie. — **Akademik ze Lwowa:** Oburza się Pan na Stapińskiego, że on, co głosił konieczność brukowania czaszkami szlacheckiemi ulic Warszawy, zerwania z Rzymem i wprowadzenia kościoła narodowego, utworzenia klasowego chłopskiego stronnictwa, dziś wysługuje się Radziwiłłom, Stadnickim, całuje po rękach ks. Czuja i Madeja, jako że ci również są gorliwymi sanatorami. Nie może się Panu pomieścić w głowie, że Stapiński kończy karjerę polityczną jako pańszczyźniany chłop, za ogłoszenia rządowe dla „Przyjaciela Ludu“ wielbi sanację, mimo, że doskonale wie, jak wrogą ona jest chłopom i prowadzi państwo do zguby. W Polsce niestety nigdy nie było wielkiego urodzaju na ludzi z charakterem, z niezłomnemi przekonaniami — skąd wiatr wieje, gdzie się z komina kurzy, tam tłumna wędrówka. — **WP. Jan Frytko:** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy nie ma wiadomości kiedy odbędzie się rekrutacja. Wysyłki „Piasta“ nie wstrzymano. — **WP. Andrzej Strojek:** Odpowiedź listowną wysłałem dnia 3 marca b. r. — **WP. Jan Nazimek:** Jest przymus, nie ma innej rady, należy zapłacić. W sprawie renty damy odpowiedź za kilka tygodni. — **WP. Józef Głaz:** Jeżeli grunt ten chroni ustawa o ochronie drobnych dzierżawców, to wypowiedzenia nie przyjmować. Jeżeli nie chroni, to wypowiedzenie winno było być uskutecznione na 6 miesięcy przed końcem roku gospodarczego, o ile nie było jakiejś specjalnej umowy dzierżawnej. Z listu Pańskiego nie można wymiarkować jak sprawa się dokładnie przedstawia. — **WP. Jan Krzanak:** Niższe szkoły rolnicze istnieją: w Miłocinie, poczta Rzeszów (3-letnia), w Suchodole, poczta Krosno (3-letnia), w Pilźnie, poczta Pilzno. Proszę zwrócić się o informacje do tych szkół, skąd otrzyma Pan dokładne wiadomości. Przy tej ilości gruntu podatek dochodowy napewno Pan musi płacić. — **WP. Stanisław Kuźma:** Prenumerata zapłacona do stycznia 1931 roku. — Tak, to jest ksiądz rzymsko-katolicki. Za słowa uznania dziękujemy. — **WP. Antoni Fitek:** Izba lekarska w Krakowie znajduje się przy ulicy Radziwiłłowskiej L. 4. Tam prosimy zwrócić się o informacje listownie.

WP. A. Z. Otynia: Żali się Pani na adw. Dr Kulpę w Krakowie, że z otrzymanego przez Panią z Izby Skarbowej zasiłku w kwocie 112 zł., zapłaciła mu 50 zł. i 20 zł. za podanie, mimoto tenże żąda jeszcze dopłaty 50 zł. Cóż mają ci mówić, którzy nie otrzymali zasiłku, a Dr Kulpa żąda od nich wygórowanych opłat, mimo, że powinien poprzestać na skromnem wynagrodzeniu za zrobienie podania, ile, że owo z reguły nie wymaga większego nakładu pracy. Skargi na Dr Kulpę są powszechne; nie darmo tenże na wdowach i sierotach dorobił się majątku, kupił dobra pod Krakowem. Izba Skarbowa zrobiła doniesienie na Dr Kulpę do Izby adwokackiej, ale wiadomo „kruk krukowi oka nie wydziobie“ — sprawa nie może doczekać się załatwienia, a tymczasem Dr Kulpa dalej „interwenjuje“, a w wolnych od pracy zawodowej chwilach, pracuje nad wychowaniem młodzieży w duchu ideologji marsz. Piłsudskiego.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego Przemysłowców i Rolników w Radymnie

odbędzie się w lokalu własnym we wtorek dnia 6. maja 1930. o godz. 3 popoł. względnie w razie braku kompletu o godz. 4. pop. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania.
3. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1929 i przedłożenie zamknięcia rachunków i bilansu za rok sprawozd.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Komisji rewizyjnej na udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
5. Rozdział czystego zysku.
6. Wybór uzupełniający Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.
7. Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia spółdzielni.
8. Oznaczenie najwyższej sumy kredytu dla jednego członka.
9. Wolne wnioski.

Radymno, dnia 17. kwietnia 1930 r.

Prezes Rady Nadzorczej:
Zygmunt Zamoyski m. p.

Przy każdej uroczystości pamiętajcie zjednywać nowych czytelników!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatnie stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.